

ŻYDZI W POWIECIE GOSTYŃSKIM - CZĘŚĆ VI

Cmentarze i synagogi - Borek

Co stanie się z zabytkowymi macewami z Borku? Gdzie znajdowała się synagoga? Czy pod drogą w Borku leżą szczątki ludzkie?

GRZEGORZ SKORUPSKI

W poprzedniej części cyklu, przedstawiłem piękne nagrobki żydowskie - macewy z Borku. Obecnie znajdują się one w Lesznie. Na jak długo jednak?

Sprawa nagrobków z Borku

Po likwidacji Działu Judaistycznego mieszczącego się w dawnym domu przedpogrzebowym na terenie żydowskiego cmentarza w Lesznie, część zbiorów nie ma już miejsca do ekspozycji. Między innymi dotyczy to również macew z Borku. Mirosława Maćkowiak, pracownik muzeum w Lesznie, zwróciła się na początku tego roku z pismem do Burmistrza Borku z prośbą o przekazanie zabytkowych nagrobków. Szczególnie, że w Borku przed wojną znajdował się cmentarz, z którego pochodziły owe macewy. Odpowiedź gminy była jednak negatywna. Argumentowano, że gmina nie jest już właścicielem tych gruntów, gdyż zostały przed kilku laty zwrócone poprzednim właścicielom - czyli gminie żydowskiej. O stan prawny gruntów pożydowskich w Borku pytał także wiceprzewodniczący Marek Rożek.

Nagrobki oddam w dobre ręce?

Skoro gmina nie jest już właścicielem gruntu sytuacja jest zrozumiała. Co na to jednak jego nowy właściciel? Postanowiłem skontaktować się z osobami, które upomniały się o prawa do gruntu. Z Urzędu Miejskiego uzyskałem informację, że w imieniu prawnych właścicieli - przedwojennej gminy żydowskiej, sprawą zajmował się Sławomir Róžański z Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie. Nie chciałem jednak rozmawiać na ten temat, kierując mnie do rzeczniczki Fundacji - Jana Kuberskiego. Kolejny telefon, miał wyjaśnić przyszłość macew z Borku. Kuberski poinformował mnie, że teren starego cmentarza wpisany został do ewidencji i przeszedł na własność roszcujących prawa w dniu 30 kwietnia 2003r. Co do macew, stwierdził jednak, że Fundacja zajmuje się ochroną miejsc posiadających wyjątkowe znaczenie religijne, a do takich nie zalicza się nieruchomości w Borku. Obecni właściciele nie wiedzą więc co robić z tym terenem, szczególnie, że w przypadku nekropolii nie mają prawa sprzedać innemu podmiotowi.

Barzażyńska dewastacja

Jak wygląda dziś cmentarz? Jaka jest jego historia? Żydowska nekropolia znajdowała się przy Lisiej Drozde, w sporej odległości od centrum

miasta. Nie udało mi się ustalić dokładnej daty powstania - sądząc po napisach na nagrobkach - istniała przynajmniej od połowy XIX wieku. Dzięki pomocy Jana Kozłowskiego z Borku udało mi się odnaleźć miejsce, gdzie kiedyś znajdowała się żydowska nekropolia. Na nierównym terenie, znajdują się tylko brzozy. (zdjęcie 1) Kiedyś ten teren był ogrodzony płotem, dziś nie ma po nim śladu. Został rozebrany przez Niemców w czasie wojny, a macewy poprzewracano. Według ustaleń znajwy problematyki żydowskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce, Dariusza Czwojdraka, jeszcze w latach 70.- 80. ubiegłego wieku na terenie nekropolii znajdowało się około 40 nagrobków. Część z nich została wmurowana w stojący w pobliżu budynek. Pozostałe 15 (z czego część znajduje się w stanie szczątkowym) zostały skatalogowane i przewiezione do Leszna, gdzie stały się częścią ekspozycji Działu Judaistycznego. Opierając się na relacji uzyskanej przez Czwojdraka od jednej z mieszkank Borku, można nawet stwierdzić, że do zniszczenia nekropolii przyczyniły się pecelewskie władze miasta. Po wojnie magistrat wydał specjalne zezwolenie kamieniarzom na wykorzystywanie płyt nagrobnych z tego cmentarza Czy, i kto na tym skorzystał, nie udało mi się ustalić. Trudno też stwierdzić, czy dziś na tym terenie nadal pozostała szczątki zmarłych. - *Doły i dziury są pozostałością po wykopach, jakie tutaj dokonano na potrzeby budowy drogi w okolicach dzisiejszego ośrodka zdrowia* - wspomina Kozłowski. Niemcy zatrudniali do tych prac Żydów z obozu pracy w Borku. *Dlaczego zwir przywożono z aż tak daleka? Prawdopodobnie nienawidzącym Żydów hitlerowcom chodziło o dewastację nekropolii wyznawców judaizmu. Kiedy wysypywano piasek pod drogę widać było czaszki i kawałki kości* - stwierdza mieszkanka Borku Stefan Gruchała. Co czuli pracujący przy budowie tej drogi Żydzi?

Obóz pracy w Borku

Do budowy tej drogi, a także innych (m.in. w kierunku Strumian), Niemcy wykorzystywali Żydów z zlokalizowanego w Borku obozu pracy. Znajdował się on w pobliżu starej szkoły, w magazynie na tyłach posesji Rynek 25b. Przetrzymany tam około 30-40 Żydów - więźniów. - *Żyli w strasznych warunkach - wspomina Kozłowska - Pamiętam, że wyciągali ręce przez kraty prosząc o jedzenie. I ludzie pomagali - nosili, co kto mógł dać*. Według relacji, spali oni na pryzkach w wieloosobowym pomieszczeniu. Jedzenie otrzymywali w ilościach niewystar-

czających dla człowieka zmuszane do pracy fizycznej. Nie było tam boreckich Żydów - przywieziono ludzi z innych rejonów m.in. z Koła. Nie udało mi się ustalić jak długo funkcjonował ten obóz pracy. Prawdopodobnie więźniów wysłano do większych obozów koncentracyjnych utworzonych na ziemiach polskich.

Synagoga w Borku

W Borku znajdowała się również synagoga. W niemieckim tekście z przełomu XIX i XX wieku odnalazłem zapis: *Żydowska szkoła i synagogę znajdujemy w końcu na lewo od ulicy (drogi) do Jaraczewa, która nazywa się ulicą (drogą) Żydowską*. (zdjęcie2) Trudno dziś odtworzyć jej wyglądu - podobnie jak inne zabytki żydowskie została zniszczona przez Niemców. Według relacji mieszkańców Borku pamiętających jeszcze jej istnienie, budynek, przy którym znajdowała się też ławna był okazały. Ponieważ pod koniec lat trzydziestych Żydów w Borku było już niewiele (około 9-10 w 1935r) synagoga nie funkcjonowała należycie. W pierwszych miesiącach okupacji w żydowskiej bożnicy zamieszkałi bezdomni, a szyby były powybijane. Niemcy rozebrali synagogę - nie udało mi się ustalić, co zrobiono z wyposażeniem i materiałem budulcowym boreckiej bożnicy. Według innej relacji, to Polacy dokonali zburzenia synagogi podczas budowy gazowni.

Pozostaną w pamięci...

Niektórym boreckim Żydom udało się uniknąć zagłady. Mieszkającej przed wojną w Rynku pani Kasprowicz, udało się przedostać do Izraela. Po wojnie wysłała list do władz miejskich, w którym dopytywała o stan swojego domu, który pozostawiła, zaznaczając jednak, że nie rości sobie do niego żadnych praw. Kilka domów przed bożnicą, na tej samej ulicy (dziś Kilińskiego) mieszkała również córka śpiewaka - kantora w synagodze - Mina Dubowska. Sprzedała on swój dom w 1938r Antoniemu Skorupskiemu; czekając na wizę do USA mieszkała jednak dalej w Borku. Tu zaskoczyła ją wybuch wojny. Początkowo władze niemieckie udawały, że zapewnią godne traktowanie człowieka, obiecując nawet Dubowskiej wypłatę złożonych w boreckim magistracie pieniędzy w depozycie. Pewnego dnia przyszedł jednak i po tę sześćdziesięcioletnią kobietę. - *Pamiętam jak ją zabierali - wspomina Regina Kozłowska. - Nawet nie zdążyła się spakować. Spojrzałam za nią kiedy szła. I zapamiętałam ten jej szal spadający na plecy...*

c.d.n

www.skorupski.net



W TYM MIEJSCU znajdował się żydowski cmentarz



TU MIEŚCIŁA SIĘ synagoga

